

Kazimierz Romaniuk

O naśladowaniu Jezusa (Mt 8,18-22; Łk 9,57-60)

Collectanea Theologica 60/1, 5-14

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O NAŚLADOWANIU JEZUSA (Mt 8, 18—22; Łk 9, 57—60)

Perykopa Mateuszowa o naśladowaniu Jezusa (Mt 8, 18—22)¹ zawiera kilka dotąd nie rozstrzygniętych problemów egzegetycznych, co utrudnia także wydobicie z niej idei teologicznych. Studium niniejsze jest próbą, przynajmniej po części, nowego podejścia do wspomnianych trudności egzegetycznych po to, by następnie zaproponować — może też do pewnego stopnia nową — interpretację teologiczną całej perykopy.

1. Egzegeza

Do zasadniczych trudności egzegetycznych naszej perykopy należą następujące punkty:

- 1° Znaczenie czasownika „kazał” (w.18).
- 2° Problem identyfikacji „uczonego w Piśmie” (w.19).
- 3° Odmowny czy zezwalający sens słów Jezusa wypowiedzianych do „uczonego w Piśmie” (w. 20).
- 4° Sens wyrażenia „ktoś inny” (w.21).
- 5° Znaczenie formuły „grzebanie umarłych” (w.22).

a. „K a z a ł”

Trudność przy ustalaniu sensu czasownika „kazał” (*ekeleusen*) wynika głównie z tego, że jest on pozbawiony przedmiotu: nie wiadomo, do kogo ów nakaz był skierowany i kto miał go słuchać. Możliwości są właściwie dwie: Jezus wydawał nakaz albo rzeszom ludzi, którzy Mu towarzyszyli, albo jedynie swoim uczniom. Gdyby założyć, że odbiorcami polecenia Jezusa były rzesze, to znów zarysowują się dwie możliwości: albo był to nakaz typu czysto porządkowego, którego wydanie — a zwłaszcza wykonanie — świadczyłoby jednak też o władzy, jaką Jezus miał nad tłumami², albo była to — dość niezwykła — forma werbowania nowych uczniów. W tym ostatnim

¹ Uważa się, że perykopę powyższą zaczerpnęli ewangeliści ze źródła Q, a samo spotkanie Jezusa z uczniem w Piśmie posiada znamiona wydarzenia historycznego. Zob. w związku z tym S. Schulz, Q — *Die Spruchquelle der Evangelisten*, Zürich 1972, 434; M. Hengel, *Nachfolge und Charisma*, Berlin 1968, 27.

² Tak np. Mt 14,9; 14,28; 18,25; 27,58.64.

przypadku użycie czasownika *keleuein*, zamiast normalnie występującego *kalein*, byłoby pozbawione wszelkich analogii — absolutny *hapaxlegomenon* — a ponadto sam proces powoływania uczniów Pańskich okazałby się nie apelem czy zaproszeniem do pójścia za Jezusem, lecz czysto wojskowym, bezdusznym werbunkiem. Poza tym, czy można sobie wyobrazić, że Jezus z całego tłumu chodzących za Nim ludzi chce uczynić grono swoich uczniów?³

Należy tedy przypuszczać, że nakaz odpłynięcia na drugą stronę skierował Jezus do swoich uczniów. Kontekst najbliższy — dokładnie w. 23 — potwierdza słusność tego przypuszczenia: „Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie”⁴. Polecenie owo miało wyraźnie na celu uwolnienie się od tłumów, odejście na osobność, której Jezus tak często poszukiwał.

b. „Uczony w Piśmie”

Problem „uczonego w Piśmie” dotyczy nie samego określenia tego indywidualum, lecz jego statusu w momencie, gdy przystępował do Jezusa. Chodzi o to: czy był on już wtedy uczniem Jezusa, czy dopiero pragnął nim zostać?

Na pierwszy rzut oka zdaje się nie ulegać wątpliwości, że to dopiero kandydat na ucznia Jezusa. Ale są autorzy⁵ przytaczający pewne racje, które rzekomo świadczą o tym, że należy on już do grona uczniów Jezusa. Oto owe racje: 1° „Uczony w Piśmie” jest nazwany jednym (*heis*), zaś jeden z uczniów drugim (*heteros*). Obaj znaleźli się więc jakby na tej samej linii i są odliczani niejako za jednym zamachem⁶. 2° Gdyby ów skryba, który przyszedł do Jezusa, był dopiero jednym z „uczonych w Piśmie”, to ewangelista zapewne powiedziałby to wyraźnie, tak jak w w. 19 określił jednego z uczniów. 3° Są przynajmniej dwa inne teksty, w których Mateusz uczniów Jezusa nazywa „uczonymi w Piśmie”: 13, 52 i 23, 34.

Jednakże racje mają chyba ci, którzy uważają, że „uczony

³ Te same zastrzeżenia zgłasza J. D. Kingsbury, *On Following Jesus: The Eager Scribe and the Reluctant Disciple* (Matthew 8, 18—22), NTS 34/1988/46.

⁴ Za tym przypuszczeniem przemawia również paralelny tekst Marka, u którego czytamy: „Gdy zapadł wieczór owego dnia, rzekł do nich: «Przeprawmy się na drugą stronę». Zostawili więc tłum, a jego zabrali tak, jak był w łodzi” (Mk 4,35n).

⁵ Zob. np. D. Hill, *The Gospel of Matthew*, London 1972, 162; R. Hummel, *Die Auseinandersetzung zwischen Kirche und Judentum im Matthäusevangelium*, München 1963, 27; H. Zimmermann, *Neutestamentliche Methodenlehre*, Stuttgart 1967, 122; M. J. Lagrange, *L'Évangile selon Saint Matthieu*, Paris 1948, 171.

⁶ Niektórzy proponują nawet tłumaczyć: „jeden (z uczniów), uczony w Piśmie”, (w. 19); „... drugi spośród uczniów” (w. 21). Zob. w związku z tym J. D. Kingsbury, *art. cyt.*, 57.

w Piśmie” nie jest jeszcze uczniem Jezusa⁷. Prawdą jest bowiem, że zaimek *heis* w terminologii Mateusza pełni często funkcję zwykłego rodzajnika nieokreślonego, który można przetłumaczyć przez „pewien”, „jakiś”. Z drugiej strony zaimek *heteros* też nie jest w ewangeljach technicznym określeniem ucznia Jezusa⁸. Natomiast w związku z terminem „uczony w Piśmie” (*grammateus*) wypada zauważyć, że — wyjąwszy dwa cytowane już teksty: Mt 13, 52 i 23, 34 — określa on zawsze przeciwników Jezusa.

W sumie można by powiedzieć przynajmniej tyle, że terminy — podobnie jak w wielu innych przypadkach — tu również przybierają znaczenia bardzo uwarunkowane kontekstem, zwłaszcza najbliższym. Zauważmy też, że „uczony w Piśmie” demaskuje się niejako mimo woli nazywając Jezusa „nauczycielem”. Otóż stwierdzono już dość dawno, że określenia tego (*didaskalos*), podobnie jak semickiego tytułu „mistrza” (*rabbi*), używają w odniesieniu do Jezusa tylko Jego przeciwnicy, z Judaszem na czele⁹. Uczniowie zaś Jezusa i wszyscy odnoszący się do Niego z życzliwością posługują się tytułem Pan (*Kyrios*), za czym kryje się prawie zawsze wyznanie wiary w Bóstwo Jezusa¹⁰.

Pewne reguły rządzi także użyciem określenia „Syn człowieczy”. Wiadomo, że posługuje się tym zwrotem prawie zawsze Jezus sam i wyłącznie wtedy, gdy zwraca się do swoich przeciwników albo obcych¹¹. W dialogach z własnymi uczniami Jezus nigdy nie nazywa się „Synem człowieczym”. Otóż „uczonemu w Piśmie” Jezus odpowiedział: „Syn człowieczy nie ma miejsca, gdzie by mógł głowę oprzeć”. Natomiast dwa wiersze dalej, zwracając się do ucznia, powie: „Pójdź za Mną”. Wniosek stąd, że Jezus nie uważał „uczonego w Piśmie” za swojego ucznia.

Decydujące jest chyba jednak to, co ten „uczony w Piśmie” powiedział znalazłszy się przed Jezusem: „Nauczycielu, pójdę za Tobą”. Jest to najwyraźniej deklaracja — i to chyba pierwsza deklaracja — przyłączenia się do Jezusa. Gdyby ów skryba był już jakiś czas uczniem Jezusa, musiałyby zaistnieć jakieś powody do wygłoszenia takich oświadczeń. Żadnego z takich powodów tekst nasz nie pozwala się domyślać.

⁷ Por. np. T. W. Manson, *The Sayings of Jesus*, London 1949, 72; A. Schulz, *Nachfolgen und Nachahmen*, München 1962, 106; P. Bonnard, *L'Évangile selon Saint Matthieu*, Neuchâtel 1963, 118.

⁸ Zob. np. Łk 23,32.

⁹ Por. J. D. Kingsbury, *Matthew: Structure, Christology, Kingdom*, Philadelphia 1963, 41n; K. R. Rengstorf, *ThWNT II*, 150—162.

¹⁰ Por. J. D. Kingsbury, *On Following Jesus*, art. cyt., 51.

¹¹ Por. dla przykładu Mt 9,6; 11,19; 12,8.32.40; 13,37n; 16,13.27—28; 17,9.22; 19,28; 24,27.30.37.39.44; 25,31; 26,2 itp.

c. Odmowa czy przyzwolenie?

Problem wynikał z pewnej niejasności odpowiedzi, jakiej Jezus udzielił „uczonemu w Piśmie”. Odpowiedź ta zawiera jedynie dane o bezdomności Jezusa. Czy była to zawołana odmowa przyjęcia „uczonego w Piśmie” do grona uczniów Jezusa? Niektórzy sądzą, że właśnie tak. Jeden ze zwolenników tej opinii jako argument przytacza to, że Jezus zazwyczaj inaczej werbował uczniów i najwyraźniej chciał przy tej własnej metodzie pozostać. Istnieje w ewangelii dość jednolity schemat związanego z tym działania. Oto jego główne elementy: Jezus przechodzi mimo — spotyka jakby przypadkiem pewnych ludzi — wzywa ich, by za nim poszli — a oni zostawiają wszystko i idą za Nim¹². Taki jest tryb nowotestamentalnych powołań apostołskich. Najważniejsze w nim jest to, że inicjatywa powołania należy do Jezusa¹³. Tymczasem w przypadku „uczonego w Piśmie” rzecz się ma całkiem inaczej. To on, przez nikogo nie indagowany ani proszony, sam zgłasza swój akces do Jezusa. I tu przytacza się drugi, już raczej teologiczny argument za „negatywnością” odpowiedzi Jezusa. Nie mógł Jezus albo nie zwykł był dopuszczać do tego, żeby któryś z Jego uczniów sobie samemu dowodził zaszczyt przynależenia do grona uczniów¹⁴.

Zauważyć jednak wypada, że nie wszystko w tych argumentach przekonuje do końca. Naprzód, gdy chodzi o samą procedurę powoływania, to rzeczywiście jest ona przedstawiona na ogół według zacytowanego przed chwilą schematu. Ale tak jest tylko u synoptyków. Jan natomiast zdaje się nawiązywać do zgoła innej tradycji. Oto, co czytamy w jego ewangelii: „Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: «Oto Baranek Boży». Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił i poszli za Jezusem” (J 1, 35—37). Potem dopiero nawiązał się — z inicjatywy Jezusa, trzeba przyznać — dialog i ostatecznie Jezus mówi: „Chodźcie i zobaczcie”. Tak dokonało się — według Jana — „powołanie” Andrzeja i Jana. Natanaela sprowadza do Jezusa Filip.

Jeszcze mniejszą siłą przekonania posiada argument teologiczny. Nie opiera się po prostu prawie na żadnych danych.

Wydaje się więc, że rozsądniej byłoby przypuszczać, iż odpowiedź dana przez Jezusa „uczonemu w Piśmie” nie jest odtrąceniem tego kandydata na ucznia Jezusa. Jezus zdaje się tylko przestrzegać owego człowieka przed ewentualnymi rozczarowaniami, mówiąc co

¹² Zob. zwłaszcza Mt 4,18—22; 9,9nn.

¹³ Zob. w związku z tym J. D. Kingsbury, *On Following Jesus*, art. cyt., 49.

¹⁴ I dlatego J. D. Kingsbury uważa: „the counter-declaration Jesus makes in 8,20 ...must be understood as intending rejection” (*On Following Jesus*, art. cyt., 49). Podobnie E. Klostermann, *Das Matthäusevangelium*, Tübingen 1927, 77; F. Hahn, *Christologische Hoheitstitel*, Göttingen 1963 83 n.

go czeka: podobnie jak Jezus nie będzie miał gdzie głowy skłonić. Jeśli zgadzał się na takie warunki obstając przy swoim, należy przypuszczać, że Jezus go nie odtrącił od siebie ¹⁵.

d. „Ktoś inny”

Ten „ktoś inny” z w. 21 jest określony dość dokładnie: był to „ktoś inny spośród uczniów”. A jednak są autorzy, którzy uważają, że nie był on jeszcze uczniem Jezusa ¹⁶. Inny komentator Ewangelii Mateusza proponuje uważać owego drugiego za pseudoucznia albo ucznia fałszywego, a w każdym razie zasługującego na naganę, która go też z ust Jezusa spotkała. W świetle tej hipotezy „uczony w Piśmie” uchodziłby za „już ucznia” i to za ucznia prawdziwego, nienagannego, ponieważ gotowego na wszystko ¹⁷.

W końcu są i tacy, którzy uważają, że ten „ktoś inny” to drugi „uczony w Piśmie”, przy czym obaj nie byli jeszcze uczniami Jezusa. Pierwszy nie został nim nigdy, drugi chyba posłuchał Jezusa i poszedł za jego wezwaniem ¹⁸.

W odniesieniu do hipotezy pierwszej i trzeciej zauważyć należy, że gdyby ów ktoś inny nie był jeszcze albo w ogóle nie był uczniem Jezusa, to dlaczegoż miałby się zwracać do Jezusa z prośbą, by mu pozwolił pójść i pogrzebać ojca? Przecież Jezus nie miał nad tym człowiekiem jeszcze żadnej władzy.

Hipoteza druga jest tak wydumana, że trudno nawet poddawać ją wartościowaniu.

Nie zostaje tedy nic innego, jak pozostać przy opinii tradycyjnej, według której ów ktoś inny to rzeczywisty uczeń Jezusa ¹⁹.

e. „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych”

Nie ma też wśród egzegetów zgody co do tego, czy ojciec, o którego pogrzeb chodzi, już zmarł czy jeszcze żyje. Ci, co są zdania, że chodzi o ojca jeszcze żyjącego, odwołują się do tekstu 1 Krl 19, 19—21, gdzie jest mowa o Elizeuszu, który, usłyszawszy wezwanie Eliasza, prosi, by mógł pójść przedtem i ucałować swego ojca i matkę ²⁰.

¹⁵ Tego zdania zdają się być: M. D. Goulder, *Midrash and Lektion in Matthew*, London 1974, 322n.; F. W. Beare, *The Gospel according to Matthew*, San Francisco 1981, 214; P. Bonnard, *dz. cyt.*, 118.

¹⁶ Zob. np. L. Sabourin, *The Gospel according to St. Matthew*, Bombay 1983, 2, 470.

¹⁷ Por. R. H. Gundry, *Matthew*, Grand Rapids 1982, 152—154.

¹⁸ Tak D. Hill, *The Gospel of Matthew*, London 1972, 165.

¹⁹ „...This is a (true) disciple, not a scribe” (J. D. Kingsbury, *On Following Jesus*, *art. cyt.*, 53). Słusznie też, jak sądzimy, autor ten tak radzi tłumaczyć początek w. 21: „Another man, one of disciples” albo „another, a disciple” (*tamże*).

²⁰ Por. F. Filson, *A Commentary on the Gospel according to St Matthew*, London 1960, 114; R. H. Gundry, *dz. cyt.*, 152; F. W. Beare, *dz. cyt.*, 214.

Wydaje się jednak, że w naszym przypadku chodzi o już niezjącego ojca ucznia Jezusa. Gdyby żył ów ojciec, jego syn nie domagałby się aż tak natarczywie o zezwolenie na uczestniczenie w tym pogrzebie, a Jezus też chyba nie nazwałby owego ojca umarłym, nawet, a może tym bardziej, gdyby w języku Jezusa „umarły” oznaczał po prostu „grzesznika”. Byłoby to do pewnego stopnia wytłumaczalne, gdyby założyć, że ów „ktoś inny” nie jest jeszcze uczniem Jezusa. Pragnie nim zostać dopiero po dochowaniu do śmierci i po pogrzebie swego ojca. Wiadomo już jednak z wywodów wcześniejszych, że chodzi tu o rzeczywistego ucznia Jezusa.

Pozostaniemy tedy znów przy tradycyjnej opinii, iż mamy tu do czynienia z uczniem, któremu zmarł rodzony ojciec i on chciałby mu osobiście urządzić pogrzeb.

Zauważmy, że był to jego obowiązek, wynikający wyraźnie z prawa starotestamentalnego (por. np. w Rdz 50, 5n; Pwt 5, 16; Wj 20, 12; Tob 4, 3; 6 16)²¹. Jeżeli tak, to odpowiedź Jezusa jest wręcz okrutna albo należy ją rozumieć niedosłownie. W rzeczywistości to ostatnie przypuszczenie posiada swoich zwolenników, którzy też różnią się między sobą w szczegółach metaforycznej interpretacji określenia umarłych z w. 22²².

Oto wariant pierwszy: umarli, którzy mają dokonać czynności grzebania, to ewentualni kandydaci na uczniów Jezusa, ale jeszcze nie w pełni gotowi, niezdecydowani. Niech oni zajmą się sprawami, których uczniowie Jezusa, zajęci czym innym, nie mogą już brać na siebie²³.

Wariant drugi: umarli mający zająć się grzebaniem zmarłych to zawodowi grabarze. Zostawmy im sprawę grzebania naszych najbliższych²⁴.

Wariant trzeci: umarli mający dokonywać czynności grzebania to grzesznicy. Niech oni, pozostawieni w świecie, niewrażliwi na głos Jezusa, zajmą się grzebaniem umarłych, czyli także grzeszników.

Wariant czwarty: Jeśli ktoś jest wzywany do pójścia za Jezusem, niech uzna za umarłe to wszystko, co pozostawił w świecie, przy czym chodzi tu nie tylko o świat martwych przedmiotów, ale i o żywych ludzi. Wszystko, co nie pozostaje w łączności z Chry-

²¹ Od wypełnienia tego prawa mógł być zwolniony, w drodze wyjątku, jedynie najwyższy kapłan (por. Kpł 21,10; Lb 6,7), prawdopodobnie dlatego, by nie zaciągnął nieczystości rytualnej przez kontakt z ciałem zmarłego, wskutek czego nie mógłby potem pełnić swojej kapłańskiej służby.

²² W związku z tym, zob. H. G. Klemm, *Das Wort von Selbstbestattung der Toten*, NTS 16/1969/62n.

²³ Por. M. Black, *Let the Dead Bury Their Dead*, ExpTime 61/1949—1950/219n.

²⁴ Por. F. Perles, *Zwei Übersetzungsfehler im Text der Evangelien*, ZNW 19/1919—1920/91.

stusem, co nie istnieje w Chrystusie, jest duchowo umarłe²⁵. Ta interpretacja wydaje się najbardziej prawdopodobna. Harmonizuje z nią też doskonale to, co powie św. Paweł o swoim apostołskim posłannictwie, a pośrednio o życiu każdego chrześcijanina: „Tymczasem ja dla Prawa umarłem przez Prawo, aby żyć dla Boga: razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 19 n).

2. Teologia

a. Czy teologia powołania apostołskiego?

Uważa się dość powszechnie, że perykopa Mt 8, 18—22 w zamiarach samego Jezusa albo przynajmniej ewangelisty miała stanowić przyczynek do teologii powołania apostołskiego. Przypadek „uczonego w Piśmie”, a dokładniej mówiąc: sposób, w jaki Jezus zareagował na zadeklarowaną przez tego człowieka gotowość przyłączenia się do Jezusa, miałby prezentować tezę, według której nikt nie może sam uczynić się uczniem Jezusa. Jezus, niczym nie skrepowany w swym działaniu, sam dobiera sobie uczniów. Ludzkie wysuwanie się do przodu i nawet uczciwe oferowanie swoich usług zdaje się tu nie na wiele. „Wybranie więc nie zależy od tego, kto chce lub o nie się ubiega, ale od Boga, który okazuje miłosierdzie” — stwierdza także św. Paweł (Rz 9, 16). Nie najważniejsza jest też w szczegółach odpowiedź Jezusa. Ważny jest jej wydźwięk ogólny, czyli zdecydowana odmowa, którą otrzymał „uczony w Piśmie”.

Przypadek ucznia już działającego przy boku Jezusa, a dokładniej mówiąc: znów jego prośba i sposób, w jaki Jezus na tę prośbę zareagował, to również sprawa z zakresu teologii apostołskiego powołania. Chodzi tu o myśl, że to powołanie całkowicie pochłania powołanego. Od momentu stania się uczniem Jezusa człowiek taki nie może już mieć żadnych „spraw swoich”, nawet tak zdawałoby się ludzkich i ważnych jak pogrzebanie własnego ojca. Mówiąc inaczej: cała perykopa ma stanowić odpowiedź na pytanie: jak nie można się stać (przypadek „uczonego w Piśmie”) i jak nie można być prawdziwym uczniem Jezusa (przypadek ucznia pragnącego pogrzebać własnego ojca).

b. Realizm chrześcijańskiego życia na co dzień

Jest to interpretacja na pewno słuszna, gdyż o tym nasza perykopa niewątpliwie mówi. Nie wydaje się jednak, żeby to była jej myśl przewodnia. Co więcej, ośmielamy się twierdzić, że jest to pouczenie raczej drugorzędne. Pierwszoplanowo chodziło Jezusowi chy-

²⁵ Por. A. Schulz, dz. cyt., 8.

ba o wskazanie na to, co stanowiło i stanowi po dzień dzisiejszy jedną z cech istotnych Jego nauki, a dziś całego chrześcijaństwa. Chodzi o bezkompromisowość i swoistą surowość tej nauki. Jest to sprawa znamienita dla sposobu prezentowania całej Ewangelii przez samego Jezusa. Jest to metoda szokująca zapewne niejednego misjonarza naszych czasów.

Przypomnijmy zresztą, że postępowanie Jezusa było niezrozumiałe i szokowało wręcz samego Jana Chrzciciela i to aż do tego stopnia, że kazał on zapytać Jezusa: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać” (Mt 11, 3; Łk 7, 19n). Jezus tak bowiem przedstawia i samo przyjście Królestwa Bożego na ziemię i przynależenie ludzi do tego Królestwa, jakby Mu w gruncie rzeczy nie zależało na tym, by ktokolwiek uwierzył Mu i poszedł za Nim. O ciężarach, o uciskach w Królestwie Bożym mówi Jezus znacznie częściej i wyraźniej niż o radościach płynących z faktu przyjęcia Jego nauki i wejścia do Królestwa Bożego. Zastanówmy się czy tak nie jest? Jezus mówi: „Kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż swój na swoje ramiona” (por. Mt 10,28; 16,24; 27,32; Mk 8,34; Łk 14,27). Uczniów swoich ostrzega, iż nawet nie mogą się spodziewać dla siebie losu lepszego niż ten, który spotkał Jezusa: „Jeśli pana domu przezwali Belzebubem, o ileż bardziej jego domowników tak nazwą” (Mt 10,25; Łk 6,40). Im, uczniom swoim, i całym rzeszom nie znanych bliżej wyznawców przepowiada krwawe prześladowania, ściganie ich z miasta do miasta, stawianie przed sądami itp. (Mt 10,18; Mk 13,9; Łk 21,12). Niczego nie ukrywając mówi o zgubnej działalności różnych pseudoapostołów występujących niczym wilki w owczej skórze (Mt 7,15). Na domiar złego aż trzy razy zapowiada swoją mękę i śmierć (Mt 16,21—23; 17,22—23; 17—19), a do Jeruzolimy gdzie było wiadomo, że umrze na krzyżu, szedł ze stanowczością, której apostołowie, pełni dobrej woli i miłości do Mistrza, nigdy nie byli w stanie Mu wyperswadować. Piotra, który spróbował to czynić, spotkała taka oto reprimenda: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz ludzki” (Mt 16,23).

W kontekście takich pouczeń mieści się całkiem naturalnie nasza perykopa. Ma ona też za zadanie ukazać tę samą prawdę o chrześcijaństwie trudnym. Konkretnie, z życia wzięte sprawy dwu ludzi zgłaszających się do Jezusa, a zwłaszcza sposób, w jaki Jezus do tych spraw się odniósł, to tylko pretekst do powtórzenia raz jeszcze prawdy o istocie przynależenia do Królestwa Bożego.

Tak więc Jezus nie odtrącił uczonogo w Piśmie, ale powiedział mu jasno, co go czeka, jeśli stanie się uczniem Jezusa. Pomijając już wszystko inne, nie będzie miał nawet gdzie głowy skłonić. Obowiązuje bowiem ciągle zasada mówiąca o tym, że uczeń nie może być nad mistrza. Ostateczna decyzja należała więc chyba do owego skryby. Jeśli tak uświadomiony mimo wszystko chciał pójść za Je-

zusem, nie ma powodów, by twierdzić, że Jezus stanowczo temu się sprzeciwił.

Można by przy okazji zapytać, dlaczego odpowiedź Jezusa była taka zawoalowana. Dlaczego nie powiedział uczonemu w Piśmie wyraźniej, co powinien był czynić. Otóż zauważyć wypada, że ta niejasność też należy do stylu nauczania Jezusa. W podobny sposób odpowiedział Jezus na pytanie Żydów, kto jest ich bliźnim (Łk 10,30—37); podobnie została potraktowana matka synów Zebedeuszowych, gdy domagała się miejsc uprzywilejowanych w Królestwie niebieskim dla swoich dzieci (Mt 20,20—23); nie całkiem jasną odpowiedź otrzymali faryzeusze pytający Jezusa, czy należy płacić podatek, czy nie (Mt 22,15—22).

Niewykluczone również, że ów „uczony w Piśmie” przysłuchiwał się dialogowi Jezusa z uczniem, który prosił o zezwolenie na udział w pogrzebie własnego ojca. Odpowiedź, jakiej Jezus udzielił temu uczniowi, ujawniała kolejny stopień trudności, na jakie narażał się uczony w Piśmie, zgłaszając swoją gotowość pójścia za Jezusem. Zresztą nieco dalej u tego samego ewangelisty są zapisane słowa, stanowiące jakby zasadę ogólną, do której odnosi się również przypadek naszego ucznia: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10,37).

Wypada zauważyć na zakończenie, że Jezus, będąc tak nieubłagany realistą w przedstawieniu doczesnych udręk chrześcijańskiego życia, wiele razy mówił także o nagrodzie czekającej na tych, którzy będą Mu wierni za życia. Oto niektóre tylko spośród tych wypowiedzi: „Zaprawdę, powiadam wam: Przy odrodzeniu, gdy Syn człowieczy zasiądzie na swoim tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela. I każdy, kto dla mego imienia opuścił dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,28n). Albo gdzie indziej: „Wtedy sprawiedliwi jeśnief będą jak słońce w królestwie Ojca swego” (Mt 13,43). Jakby do tych obietnic Jezusa nawiązując św. Paweł mówi: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (1 Kor 2,9). Ale do nagród, do wyróżnień ludzie łatwo się przyzwyczajają. Wcale lub prawie wcale nie czują się nimi zaskoczeni. Gorzej z karami: prawie zawsze stanowią przykre rozczarowanie. Swoich wyznawców Jezus chce ustrzec przed takim rozczarowaniem. Nikt już nie będzie miał prawa powiedzieć: gdybym był wiedział... „Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania” (2 Tm 3,12)²⁶.

²⁶ Por. w związku z tym R. Koormeister, *Selbstverleugnung, Kreuzaufnahme und Nachfolge*, w: *Charisteria J. Kopp*, Stockholm 1954, 64—94.

DE L'IMITATION DE JÉSUS
(Mt 8,18—22; Lc 9,57—60)

L'article veut attirer l'attention sur la nécessité d'une autre direction de l'exégèse du texte de Mt 8,18—22. Ce n'est qu'indirectement qu'il concerne la nature de la vocation apostolique. Cette vocation, sans doute moins à la dignité apostolique qu'à l'imitation de Jésus, est l'un des aspects d'une question plus vaste, c.à.d. des difficultés et des contraintes qui attendent tous les disciples du Christ. C'est un texte qui illustre le réalisme de la vie chrétienne de tous les jours. La réponse que donne Jésus à un „expert de l'Écriture” n'est pas tant une manière de rebuter l'homme que de lui montrer la réaliter qui sera une partie de sa vie s'il se décide, malgré tout, à suivre Jésus soit comme futur apôtre, soit comme simple fidèle, ce qu'on ignore.